

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁÜPIE

DLACZEGO WSZYSTY SĄ CIĄGLE ZAJĘCI

I dlaczego nikt nie wie dokładnie czym



SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Najbardziej zajęta rzecz na świecie: kalendarz .	11
Rozdział 2 - Skrzynka mailowa, czyli najdłuższa rozmowa w historii ludzkości	17
Rozdział 3 - Komunikator, czyli rozmowa która nigdy nie kończy się zdaniem	23
Rozdział 4 - Zarządzanie zadaniami, czyli praca polegająca na pilnowaniu pracy	28
Rozdział 5 - Projekt, czyli historia która nigdy nie zaczyna się od pracy	33
Rozdział 6 - Spotkanie, czyli moment w którym wszyscy pracują nad tym samym powietrzem	38
Rozdział 7 - Praca po pracy, czyli moment w którym zaczyna się prawdziwy dzień	43
Rozdział 8 - Produktywność, czyli obsesja robienia rzeczy o robieniu rzeczy	48
Rozdział 9 - Czas wolny, czyli projekt pod tytułem odpoczynek	53
Rozdział 10 - Telefon, czyli urządzenie do bycia zajęтым w każdej sekundzie	57
Rozdział 11 - Internet, czyli największa fabryka zajętości na świecie	61
Rozdział 12 - Status zajętości, czyli dlaczego „mam dużo pracy” brzmi jak osiągnięcie	66
Rozdział 13 - Dlaczego tak trudno przestać być zajęтым	71

Rozdział 14 - Dlaczego bycie zajęтым wygląda jak sens życia	75
Rozdział 15 - Moment, w którym ktoś zauważa absurd.....	79
Rozdział 16 - Dlaczego wszyscy wiedzą, że to absurd, ale nikt tego nie zmienia	84
Rozdział 17 - Dzień, w którym ktoś naprawdę nie jest zajęty	88
Rozdział 18 - Dlaczego taki dzień zdarza się tak rzadko	92
Rozdział 19 - Co by się stało, gdyby ludzie nagle przestali być aż tak zajęci	96
Rozdział 20 - Moment, w którym zajętość przestaje wyglądać poważnie.....	100
Rozdział 21 - Sekret, który wszyscy znają, ale nikt o nim nie mówi	104
Rozdział 22 - Moment, w którym ktoś zaczyna upraszczać swój dzień.....	108
Rozdział 23 - Dlaczego tak rzadko ktoś zaczyna upraszczać dzień	112
Rozdział 24 - Dzień, w którym ktoś odwołuje spotkanie	116
Rozdział 25 - Dziwne odkrycie, że wiele rzeczy wcale nie musi być pilnych	120
Rozdział 26 - Dlaczego zajętość tak bardzo lubi pośpiech	124
Rozdział 27 - Dziwny moment, kiedy tempo nagle spada ..	128
Rozdział 28 - Co by się stało, gdyby spokojniejszy rytm pojawiał się częściej	132
Rozdział 29 - Moment, w którym ktoś zaczyna widzieć zasady gry	136

Rozdział 30 - Dzień, w którym ktoś przestaje udawać, że wszystko jest pilne.....	140
Rozdział 31 - Kiedy zajętość przestaje być sensem dnia ...	144
Rozdział 32 - Zajętość jako stary nawyk	148
Rozdział 33 - Eksperyment z innym stylem dnia	152
Rozdział 34 - Być może zajętość nigdy nie była planem ...	156
Rozdział 35 - Być może świat wcale nie potrzebuje aż takiej zajętości.....	160

INTRO

Wtorek, godzina 11:17. Biuro typu open space, które w teorii zostało zaprojektowane po to, żeby ludzie współpracowali, a w praktyce przypomina cichą bibliotekę pełną ludzi udających, że mają bardzo ważne rzeczy do zrobienia. Na ekranach świecą arkusze Excela, Slack piszczy w tle jak elektroniczny świerszcz, ktoś szybko przechodzi z laptopem pod pachą, a dwie osoby stoją przy ekspresie do kawy i prowadzą rozmowę o tym, jak bardzo są dziś zawałone pracą. Jedna z nich mówi, że ma „kompletny chaos w kalendarzu”, druga odpowiada, że „nawet nie miała czasu zjeść śniadania”, po czym obie wracają do swoich biurków i przez następne dziesięć minut scrollują coś, co z daleka wygląda jak raport, ale z bliska okazuje się artykułem o tym, jak być bardziej produktywnym.

W całym pomieszczeniu panuje atmosfera intensywnej aktywności, która w rzeczywistości składa się głównie z klikania, pisania krótkich wiadomości i patrzenia na różne kolorowe interfejsy. Co jakiś czas ktoś wzdycha, ktoś mówi „muszę to jeszcze dziś zamknąć”, ktoś inny pyta, czy ktoś ma chwilę na szybki call, który w tajemniczy sposób trwa czterdzieści pięć minut. Nikt nie siedzi beczynn timer. Każdy coś robi. Każdy jest zajęty. Każdy wygląda tak, jakby był o jedną decyzję od zarządzania elektrownią jądrową.

A jednak, gdyby ktoś z zewnątrz zapytał prostą rzecz - czym dokładnie wszyscy ci ludzie są tak zajęci - odpowiedź zaczęłaby się rozpylić jak mgła.

Nie dlatego, że nic nie robią. Robią bardzo dużo rzeczy. Problem polega na tym, że ogromna część tych rzeczy istnieje głównie po to, żeby pokazać innym ludziom, że robią rzeczy.

I w tym miejscu zaczyna się jedna z najbardziej fascynujących zagadek współczesnego życia.

Dlaczego wszyscy są ciągle zajęci?

Jeszcze ciekawsze pytanie brzmi: dlaczego większość z nas nie potrafi dokładnie powiedzieć czym.

Jeśli ktoś uważnie przyjrzy się rozmowom dorosłych ludzi, zauważy pewien niezwykle rytuał. Spotykają się znajomi, dawno się nie widzieli, ktoś pyta „co u ciebie?”, a druga osoba odpowiada niemal automatycznie: „strasznie dużo pracy”. Czasami pojawia się wariant „nie wiem, kiedy ten miesiąc minął” albo „ciągle coś się dzieje”. Jest to zdanie wypowiedziane z lekkim zmęczeniem, ale też z nutą dumy, jakby bycie zajęтым było pewnym dowodem wartości.

Nikt nigdy nie mówi: „Szczерze mówiąc, miałem dziś trzy godziny, w których nie działo się absolutnie nic”.

To zdanie brzmiałoby niemal podejrzenie.

Bo w świecie dorosłych bezczynność nie jest neutralna. Bezczynność wygląda jak porażka organizacyjna, brak ambicji albo bardzo dziwna decyzja życiowa. Dlatego ludzie szybko nauczyli się, że lepiej wyglądać na zajętych, nawet jeśli nie do końca wiadomo czym.

Najbardziej niezwykle jest to, że ten system działa niemal idealnie.

Każdy mówi, że jest zajęty. Każdy wierzy, że inni są jeszcze bardziej zajęci. A ponieważ wszyscy są zajęci, nikt nie ma czasu sprawdzić, czy to w ogóle ma sens.

Weźmy na przykład kalendarze.

Nowoczesny kalendarz jest jednym z najbardziej tajemniczych wynalazków współczesności. W teorii służy do planowania rzeczy, które naprawdę trzeba zrobić. W praktyce często staje się galerią wydarzeń o nazwach tak abstrakcyjnych, że przypominają tytuły projektów badawczych finansowanych przez bardzo bogatą organizację.

„Sync operacyjny”.

„Status weekly”.

„Alignment call”.

„Quick catch-up”.

Jeśli ktoś spróbowałby zrozumieć te nazwy dosłownie, mógłby dojść do wniosku, że połowa świata zajmuje się synchronizowaniem rzeczy z innymi rzeczami, które wcześniej zostały zsynchronizowane w ramach wcześniejszej synchronizacji.

I nikt nie jest do końca pewien, czy to coś zmienia.

Ale wszyscy wpisują te rzeczy do kalendarza z niezwykłą powagą.

W pewnym sensie kalendarz stał się nowoczesnym dowodem istnienia. Jeśli dzień jest wypełniony blokami spotkań, wygląda jak dzień ważny. Jeśli pojawiają się puste przestrzenie, człowiek zaczyna się zastanawiać, czy czegoś nie przeoczył, czy ktoś o nim nie zapomniał, czy może przypadkiem nie stał się osobą mniej potrzebną.

Pusty kalendarz wywołuje niepokój.

Pełny kalendarz wywołuje zmęczenie.

Ale też daje pewien rodzaj psychologicznego komfortu.

Bo jeśli jesteś zmęczony, to znaczy, że robisz coś ważnego. A jeśli robisz coś ważnego, to twoje życie ma strukturę. A jeśli twoje życie ma strukturę, wszystko jest w porządku.

Przynajmniej na pierwszy rzut oka.

Kiedy przyjrzymy się temu bliżej, zaczyna pojawiać się dziwny paradoks. W historii ludzkości nigdy wcześniej nie było tak wielu narzędzi, które miały oszczędzać czas. Automatyczne pralki, szybkie pociągi, internet, aplikacje do zarządzania zadaniami, inteligentne telefony, które potrafią zrobić prawie wszystko oprócz przeżywania za nas naszych własnych dni.

Te wszystkie wynalazki miały jeden wspólny cel: sprawić, żeby życie było łatwiejsze.

A jednak w rozmowach dorosłych ludzi najczęściej powtarzanym zdaniem jest coś bardzo podobnego do: „nie mam czasu”.

Jest to zdanie wypowiedane przez ludzi, którzy mają w kieszeni urządzenie potężniejsze niż komputery, które kiedyś wysyłały rakiety w kosmos. Urządzenie, które potrafi natychmiast wysłać wiadomość na drugi koniec planety, znaleźć drogę przez nieznaną miasto i przypomnieć o urodzinach cioci, której nikt nie widział od dziewięciu lat.

A mimo to wszyscy jesteśmy ciągle spóźnieni.

Zawsze jest jeszcze jeden mail. Jeszcze jeden dokument. Jeszcze jedna wiadomość, na którą trzeba odpowiedzieć. Jeszcze jedno spotkanie, które zostało nazwane „krótkim”, ale w jakiś sposób zaczęło żyć własnym życiem.

Najbardziej fascynujące jest to, że ogromna część tej zajętości nie wynika z dramatycznych wydarzeń ani wielkich projektów. Wynika z tysięcy drobnych rzeczy, które powoli wypełniają dzień, aż w pewnym momencie człowiek odkrywa, że jest godzina dziewiętnasta i nie bardzo pamięta, co właściwie się wydarzyło między dziewiątą rano a tą chwilą.

Dzień był pełen aktywności.

Ale trudno wskazać moment, w którym wydarzyło się coś konkretnego.

W tym sensie współczesna zajętość przypomina trochę ruch na ogromnym lotnisku. Wszędzie widać ludzi, którzy idą bardzo szybko. Niosą torby, patrzą na tablice odlotów, sprawdzają telefony, zatrzymują się na chwilę, po czym znów ruszają w inną stronę. Atmosfera jest dynamiczna, intensywna, pełna energii.

Gdyby jednak ktoś zatrzymał jedną z tych osób i zapytał spokojnie: dokąd dokładnie idziesz i czy naprawdę musisz tam być za trzy minuty - odpowiedź często zaczęłaby się od bardzo długiego „właściwie...”.

I to „właściwie” jest jednym z najciekawszych słów współczesnego życia.

Bo „właściwie” oznacza moment, w którym narracja o byciu bardzo zajęтым zaczyna spotykać się z rzeczywistością, w której wiele rzeczy wydarza się dlatego, że ktoś kiedyś uznał, że tak powinno wyglądać poważne życie.

W tej książce będziemy przyglądać się właśnie tym momentom.

Momentom, w których człowiek zatrzymuje się na sekundę i nagle zauważa, że ogromna część jego dnia składa się z

rytuałów, które wszyscy traktują bardzo poważnie, choć nikt nie pamięta, kto właściwie wymyślił, że tak ma być.

Przyjrzymy się spotkaniom, które istnieją głównie dlatego, że poprzednie spotkania też istniały. Przyjrzymy się mailom, które powstają po to, żeby potwierdzić coś, co wszyscy już wiedzą. Przyjrzymy się kalendarzom, które wypełniają się wydarzeniami przypominającymi niekończące się przygotowanie do jakiegoś wielkiego momentu, który zaskakująco rzadko nadchodzi.

Będziemy też patrzeć na coś jeszcze ciekawszego.

Na ludzi, którzy z absolutną powagą bronią tych wszystkich systemów.

Bo każda struktura, nawet najbardziej absurdalna, po pewnym czasie zaczyna mieć swoich obrońców. Pojawiają się osoby, które tłumaczą, że to wszystko jest potrzebne, że to część profesjonalizmu, że tak wygląda dorosłość. I mówią to w taki sposób, że przez chwilę naprawdę zaczyna się wierzyć, że bez tych wszystkich maili, spotkań i raportów świat natychmiast pogrążyłby się w chaosie.

Możliwe, że to prawda.

Ale możliwe też, że chaos już tu jest, tylko został bardzo elegancko nazwany procesem.

Jedno jest pewne.

Jeśli ktoś przez chwilę spojrzy na współczesne życie z dystansu, może odkryć coś bardzo dziwnego. Że ogromna część naszej codziennej zajętości nie polega na robieniu rzeczy trudnych, tylko na utrzymywaniu w ruchu systemu, który sprawia, że wszyscy wyglądają na bardzo zajętych.

A kiedy już zacznie się to zauważać, trudno przestać.

Bo nagle widać to wszędzie.

W biurach, w rozmowach, w kalendarzach, w mailach wysyłanych o 22:37 z dopiskiem „na szybko”. W ludziach, którzy mówią, że potrzebują urlopu, żeby odpocząć od rzeczy, których sami nie potrafią dokładnie nazwać.

I wtedy pojawia się bardzo niewygodne pytanie.

Jeśli wszyscy jesteśmy tak strasznie zajęci, dlaczego tak często mamy wrażenie, że przez cały dzień kręciliśmy się w kółko?

Odpowiedź zaczyna się w Rozdziale 1.